

Ks. Ryszard Kurek

PRACA DUCHOWA I INTELEKTUALNA OJCÓW PUSTYNI

Zasadniczą pracą Ojców Pustyni, była praca wewnętrzna, duchowa, mająca na celu doprowadzenie mnicha do zjednoczenia z Bogiem, zaś praca fizyczna, rękodzieło było uważane za coś ubocznego, coś, co miało służyć rozwojowi duchowemu.¹ Dlatego podejmowano takie prace fizyczne, które były możliwe do wykonania w celi lub w jej pobliżu. Z sitowia, trzciny i włókna liści palmowych skręcano liny, z których potem wyplatano kosze, przetaki, różnego rodzaju i przeznaczenia maty i sieci, tkano odzież z lnu i konopi, wynajmowano się też do prac rolnych. Były to więc prace znane anachoretom z poprzedniego życia, wszak prawie wszyscy byli prostymi chłopami pracującymi na swoim lub jako najemnicy u innych. W większości byli to też ludzie niepiśmienni, czasem nie znający innego języka, jak tylko swój lokalny dialekt. Nikt więc po nich nie spodziewał się pracy intelektualnej, nikt nie oczekiwał dzieł ascetycznych, egzegetycznych, kaznodziejskich czy pamiętnikarskich.

A jednak w apoftegmatach Ojców Pustyni znajdujemy też, choć co prawda bardzo skromne, ślady ich pracy intelektualnej. Polegała ona na głównie przepisywaniu ksiąg i wytwarzaniu materiałów piśmienniczych, a podejmowali ją ci, którzy umieli pisać i czytać.

Jednakże godna odnotowania jest także praca bardziej powszechna, wykonywana przez wszystkich anachoretów. Mamy tu na myśli pracę nad pamięciowym opanowaniem Pisma Świętego po to, by słowo Boże mieć zawsze pod ręką, a raczej w myśli i na języku, by móc je medytować i modlić się nim wszędzie i zawsze, o każdej porze i na każdym miejscu. I o tym będzie mowa w niniejszym opracowaniu.

I. PRZEPISYWANIE MANUSKRYPTÓW PRZEZ ANACHORETÓW

Od razu powiedzmy, że anachoreci byli zasadniczo niechętni posiadaniu ksiąg; uważali je nie tylko za sprzeczne z duchem ubóstwa, ale i za nawrót do

¹ Por. T e o d o r z F e r m e 10 (także 11), w: *Pierwsza Księga Starców. Gerontikon*, M. S t a r o w i e y s k i (red.), Kraków 1992, s. 110-111. Dalej: – *Gerontikon*.

świata, którego mnich się wyrzekął, gdy wychodził na pustynię² I tak np. o abba Besarionie, uczniu św. Antoniego i Makarego Wielkiego mówiono, że „jego życie przypominało życie ptaków powietrznych ryb wodnych czy zwierząt polnych: bez niepokoju i troski spędzał bowiem cały swój ziemski czas i nie zabiegał o własne mieszkanie ani nie było po nim widać, żeby duszę jego ogarniała tęsknota za jakimś miejscem, za sytością, za posiadaniem domów i czytaniem książek”³. Abba Teodor z Ferme, także i on uczeń Antoniego i Makarego natomiast miał „trzy piękne książki” i odnosił „korzyść z ich czytania”, a także inni pożyczali je u niego. Miał jednak wątpliwości, czy dobrze czyni. Poradził się więc Makarego, a ten, choć uznał postępowanie Teodora za dobre, to jednak dodał, że „najlepsze jest ubóstwo”⁴ Mniej subtelny był abba Serapion, mnich trudny do zidentyfikowania, ze względu na popularność tego imienia. Gdy pewien mnich prosił go o słowo, odpowiedział: „Co ci mam powiedzieć? Chyba to, że zabrałeś własność wdów i sierot i umieściłeś w tej wnęce” Bo brat ten, jak dodaje redaktor apoftegmatów, miał „wnękę pełną książek”⁵

A jednak wśród Ojców Pustyni byli tacy, którzy kochali księgi i nabywali je. Takim był wspomniany wyżej Teodor z Ferme, także abba Gelazy, mnich żyjący w drugiej połowie V wieku w Nikopolis w Palestynie, niegdyś Emaus.⁶ Posiadał on „książkę pergaminową..., a zawierała ona cały Stary i Nowy Testament, leżała w kościele, żeby każdy brat mógł ją czytać, ilekroć zechce”⁷ Inny abba, spędziwszy dwadzieścia lat na czytaniu książek dniem i nocą, pewnego dnia uznał, że powinien je sprzedać i pójść w głąb pustyni, by tam wreszcie zacząć żyć tym, co wyczytał w Piśmie Świętym.⁸

Byli i tacy, którzy gotowi byli sprzedać nawet Biblię, byle tylko mieć pieniądze na jałmużnę dla ubogich. Tak zrobił pewien mnich, który nie miał w celi „żadnego wyposażenia oprócz Ewangelii, a i tę sprzedał na żywność dla ubogich, mówiąc te godne pamięci słowa: «Sprzedałem to właśnie słowo, które nakazuje: Sprzedaj wszystko i daj ubogim»”⁹

Ojcowie Pustyni zasadniczo znali tylko tę jedną księgę, Biblię, choć czytano także inne księgi chrześcijańskie.¹⁰ Z pewnością nie spełniały one cel Ojców Pustyni, jak to sarkastycznie zauważył abba Serapion; bo były one drogie,

² Por. Besarion 12, *Gerontikon*, s. 77; Teodor z Ferme 1, tamże, s. 109.

³ Por. Besarion 12, *Gerontikon*, s. 77.

⁴ Por. Teodor z Ferme 1, *Gerontikon*, s. 109. Por. tenże 29, tamże, s. 114

⁵ Por. Serapion 2, *Gerontikon*, s. 261.

⁶ Por. *Vita e detti dei Padri del Deserto*, a cura di L. Mortari, Roma ³1997, s. 157-158.

Dalej: = *Vita e detti*.

⁷ Por. Gelazy 1, *Gerontikon*, s. 80-81.

⁸ Por. N. 541, w: *Detii inediti*. Introduzione, traduzione e note a cura di L. Crema s c h i, Magnano ³1986, s. 215 (dalej: = *Detii inediti*); N. 392, w: *Druga Księga Starców. Verba seniorum* VI, 5, M. Starow i e y s k i (red.), Kraków 1995, s. 34 (dalej: = *Verba seniorum*); L. R e g n a u l t, *Vita quotidiana dei Padri del Deserto*, Casale Monferrato 1994, s. 109.

⁹ Por. N. 392, w: *Verba seniorum* VI, 5, 34.

¹⁰ Por. Epifaniusz 8 i 9, *Gerontikon*, s. 92. Jeden z apoftegmatów abba Sisoesa mówi o czytaniu traktatu św. Atanazego przeciw arianom. Por. S i s o e s W i e l k i 25, *Gerontikon*, s. 252.

czy to ze względu na materiał, z którego zostały wykonane (papierus, pergamin), czy to z racji tego, że ich powstawanie trwało długo, gdyż wymagało żmudnego (i uważnego!) przepisywania tekstu. Z czasem jednak niektórzy mogli „dorobić się” pracą rąk własnych lub poprzez kupno, małej biblioteczki.

Patrząc z dzisiejszego punktu widzenia powiedzielibyśmy, że sztuka pisania i czytania była jakąś nobilitacją człowieka i tak było w starożytnym Egipcie, gdzie wierzono w sprawczą moc słowa, tak mówionego jak i pisanego. O bogu-stwórcy Ptahu mówiono np., że słowem powołał do istnienia „to, co pomyślało jego serce, a co język urodził”¹¹ Pismo hieroglificzne Egipcjanie nazywali słowami Tota, boga mądrości, który wynalazł to pismo, a jego tajniki przekazał ludziom. Pisarze więc uważali się za następców Tota, przez co od najdawniejszych czasów wzbudzali zazdrość, a nawet strach.¹²

Później jednak widziano te sprawy zupełnie inaczej. Przede wszystkim, aż do końca starożytności uważano pisanie (nie czytanie!) za zajęcie dobre dla niewolnika, wszak była to praca ręczna. Stąd też każdy, kto mógł sobie pozwolić na posiadanie niewolnika, zwykle sam nie pisywał np. swoich listów czy rozporządzeń, a tylko je opatrywał jakimś znakiem uwiarygodniającym pismo lub pozdrowieniami końcowymi.¹³ Tak więc anachoreci, którzy przepisywali księgi spełniali posługę niewolnika, choć w Egipcie w czasach Ojców Pustyni było wiele wolnych kobiet i mężczyzn, którzy pisać umieli.

Przepisywanie ksiąg było pracą żmudną i nudną, wymagającą nie tylko opanowania sztuki pisania i czytania oraz znajomości zasad kaligrafii, ale także umiejętności trwania w skupieniu, toteż kopiści znali swoją wartość, wiedzieli, że są w cenie. Jest pewien ciekawy, choć dość odosobniony apoftegmat, w którym jakiś mnich wydaje sądy o różnych rodzajach prac anachoretów. Otóż ów mnich skrytykował tkanie lnu jako pracę nie dla mnicha, a o pracy kaligrafa powiedział, że musi on upokarzać swe serce, gdyż wykonuje pracę, która może uczynić go pyszałkiem.¹⁴

Praca kaligrafa-przepisywacza była więc pracą, zdawałoby się idealną dla mnicha, ale dla wielu barierą nie do przebycia był, niestety, analfabetyzm, wtedy w Egipcie prawie powszechny. Najlepszym w tej dziedzinie był Ewagriusz (345-399), nazywany wręcz intelektualistą pustyni, ale przepisywał on tylko tyle, ile było potrzeba, by zarobić na życie.¹⁵ Kaligrafami w Sketis byli jeszcze: Marek, jeden z dwunastu uczniów Sylwana¹⁶ i Pafnucy.¹⁷

Praca kopisty wymagała więc nie lada skupienia, by nie pomylić linijek, nie opuścić słów czy liter, a zdarzało się to mnichom z różnych powodów.

¹¹ Por. H. W i l s o n, *Lud faraonów. Od wieśniaka do dworzanina*, Warszawa 1990, s. 74.

¹² Por. tamże, s. 75.

¹³ Tak swoje listy pisywał np. św. Paweł (por. 1 Kor 16,21; Ga 6,11; Kol 4,18; 2 Ts 3,17). Por. A. Ś w i d e r k ó w n a, *Życie codzienne w Egipcie greckich papierusów*, Warszawa 1983, s. 193.

¹⁴ Por. N. 375, *Detti inediti*, 158 n.

¹⁵ Por. P a l l a d i u s z, *Opowiadania dla Lausosa (Historia dla Lausosa) XXXVIII*, 10, *ŻrMon* 12, Kraków 1996, s. 180-181; L. R e g n a u l t, *Vita quotidiana...*, s. 119.

¹⁶ Por. M a r e k, u c z e Ń S y l w a n a 1, *Gerontikon*, s. 180 n.

¹⁷ Por. L. R e g n a u l t, *Vita quotidiana...*, s. 119.

Abba Abrahamowi np. opuszczał litery z powodu... skupienia. Przepisywał on bowiem księgi, „myślą pogrążony w kontemplacji” i właśnie z tego powodu „przepisywał opuszczając wiersze i bez interpunkcji”, co znacznie obniżało wartość wykonanej pracy i podważało zaufanie do mistrza. Nic dziwnego, że świątobliwy abba zdenerwował się, gdy brat, dla którego przepisał księgę, wytknął mu popełnione błędy i opuszczenia słów; ofuknął go, mówiąc: „Idź i wypełnij najpierw to, co napisane, a potem przyjdź, żebym ci dopisał resztę”¹⁸ Była to odpowiedź trochę nie na temat, bo jednak błędy były błędami, a wypełnianie Pisma, czyli wprowadzanie go w czyn to była praca całego życia i trudno znaleźć punkt styczny jednej sprawy z drugą. Widać, że abba Abraham trochę się zmieszał, że ktoś zauważył jego pomyłki i zdenerwowaniem usiłował pokryć swe zaambarasowanie.

Gdyby ktoś chciał napisać najkrótszą historię rozwoju anachoretyzmu, mógłby ją ująć tak, jak to przedstawił pewien starzec, mówiąc: „Prorocy napisali księgi. Ojcowie nasi przyszli po nich i wiele z tego wypełnili. Ich następcy przekazali nauczyli się ich na pamięć. Przyszło to pokolenie, które teraz jest, spisało to wszystko na kartach i na pergaminie i nie robiąc z tego użytku złożyło je we wnękach okiennych”¹⁹ Może jest to sąd zbyt surowy, ale w jakiś sposób ukazuje on następstwo pokoleń anachoretów, co dla nieznanego z imienia starca miało wszelkie cechy dekadencji i może tak było. W każdym razie w miarę upływu czasu zmieniał się świat i mnisi wraz z nim.²⁰

Pisało się na kartach papirusowych, które mnisi sami wytwarzali. Papirus jako materiał pisarski znany był już w starożytnym Egipcie (ok. 3000 lat przed Chr.) Wytwarzano go z grubej łodygi rośliny o nazwie *cibora papirusowa* (*Cyperus papyrus*), rosnącej w obfitości zwłaszcza w Delcie Nilu. Jest to rodzaj trawy wodnej wyrastającej z wody w postaci prętów o charakterystycznych trójgraniastych ściankach, zakończonych wiechą lancetowatych wąziutkich zamykających się do środka listków; całość jest jakby miniaturką palmy daktylowej.²¹ Otóż włókna tej rośliny układano w dwóch krzyżujących się warstwach, całość zaś nawilżano i ubijano, co powodowało ich sklejanie się. Tak powstawała cienka mata, na której po wysuszeniu można było pisać specjalnym atramentem (*calama*), sporządzonym z sadzy mieszanej z tartą gumą, rozproszonym w wodzie. Pisano patykiem z trzciny, odpowiednio grubym i pustym w środku, przyciętym pod odpowiednim kątem i na końcu zaostrzonym.²²

Wytwarzanie takich kart do pisania wymagało nie tylko sporych umiejętności, ale i doświadczenia, o czym przekonali się mnisi, którzy osiedlili się na górze Diolco i którzy, by zarobić na chleb, opanowali technologię obróbki papirusu. Ale nie na tyle, by składano u nich zamówienia, wszak przecież nie byli fachowcami. Kiedyś odwiedził ich pewien starzec i zdziwił się, że nic nie robią, bo jako mnisi powinni byli jednak pracować. Na to oni z prostotą odpowiedzieli,

¹⁸ Por. A b r a h a m 3, *Gerontikon*, s. 69.

¹⁹ Por. N. 228, *Verba seniorum* X, 119, 124.

²⁰ Por. L. R e g n a u l t, *Vita quotidiana...*, s. 109-110.

²¹ Por. HKLex II, 977-978; VI, 1210-1211; NEP 4, 768.

²² Por. A. Ś w i d e r k ó w n a, *Życie codzienne...*, s. 192.

że jest tak dlatego, ponieważ pracują źle. Wtedy ów starzec poradził im iść do pewnego starca, a on da im robotę. Poszli więc, a starzec rzeczywiście dał im robotę. Oni jednak ostrzegali: „Abba, ale my robimy źle”, a starzec na to: „Ufam Bogu, że dzięki waszej pracy ręcznej także i reszta pójdzie dobrze” Tym sposobem ów starzec zachęcił tamtych anachoretów do pracy.²³

II. MEMORYZACJA BIBLIJ W SZEREGACH ANACHORETÓW

Bardzo szczególną i oryginalną pracą wszystkich anachoretów była memoryzacja, czyli uczenie się Pisma Świętego na pamięć. Czynili tak nie tylko dlatego, by także w ten sposób zapełnić sobie czas, ani nie po to, by popisywać się w rozmowach zgrabnie dobranymi cytatami.²⁴ Anachoreci uczyli się Pisma Świętego na pamięć dlatego, że chcieli je niejako czytać w swoim wnętrzu, chcieli w zaciśniętym sercu słuchać Boga, z którym pragnęli trwać w nieustającej komunii poprzez medytację i modlitwę. Chcieli mieć Biblię w sobie, posiadać ją jako księgę zawsze otwartą. W przeciwieństwie do ksiąg pisanych Biblia tak posiadana była tania i dostępną dla każdego, na dodatek zupełnie niemożliwą do ukradzenia. Apoftegmaty i inne świadectwa epoki dostarczają wymownych świadectw takiego podejścia anachoretów do Pisma Świętego.

Mnisi „nabywali” słowo Boże głównie podczas Mszy św., dlatego tak bardzo starali się o skupienie zarówno przed wyjściem do kościoła,²⁵ jak i podczas drogi²⁶ i po Mszy²⁷, by jak najwięcej zapamiętać z czytań biblijnych. Tak według św. Atanazego postępował św. Antoni, który „tak był uważny, kiedy czytano Pismo, że (...) wszystko zapamiętywał, tak że w końcu pamięć zastępowała mu księgi”²⁸ Tak samo też abba Izaak Tebańczyk, gdy przychodził do kościoła, nie pozwalał nikomu ze sobą rozmawiać, by nic nie uronić z odbywającej się liturgii.²⁹ Podobnie miał postępować abba Abraham, który podczas Mszy też starał się jak najwięcej zapamiętać z czytań, by potem móc medytować do woli w swojej celi.³⁰

²³ Por. N. 614, *Detti inediti*, 281.

²⁴ Abba Ammun zwierzył się kiedyś Sisoesowi, mówiąc: „Kiedy czytam Pismo, mam ochotę przyswajać sobie piękne zwroty, żeby móc nimi odpowiadać na pytania” Sisoes mu jednak odradził takie postępowanie. Por. S i s o e s W i e l k i 17, *Gerontikon*, s. 250.

²⁵ Sławny Pojmen, „kiedy miał się udawać na wspólną modlitwę, najpierw około godziny siedział osobno, badając swe myśli i tak dopiero wychodził”: P o j m e n 32, *Gerontikon*, s. 206.

²⁶ Abba Ammoe „kiedy szedł do kościoła, nie pozwalał swojemu uczniowi iść obok siebie, ale za nim z daleka”: A m m o e 1, *Gerontikon*, s. 65.

²⁷ Abba Arseniusz tłumaczył się braciom tak: „Bóg widzi, że was kocham, ale nie potrafię przebywać naraz z Bogiem i z ludźmi..., nie potrafię więc zostawić Boga, a przyjść do ludzi”: A r s e n i u s z 13, tamże, 46. Por. M a k a r y E g i p c j a n i n 16, tamże, 166; P o j m e n 140, tamże, 221; S i s o e s 37, s. 254.

²⁸ Por. Ś w. A t a n a z y, *Żywot Antoniego...*, 3, 58.

²⁹ Izaak, gdy Msza się skończyła, „uciekał z kościoła jakby go ogień gonił (...) ponieważ chciał nadal zachować skupienie takie, jakie miał podczas modlitwy...”: Por. I z a a k T e b a n c z y k 2, *Gerontikon*, s. 146 n.

³⁰ Por. *Vita S. Abrahae Eremitae* 1, PL 73, 283; R. K u r e k, *Biblijna orientacja...*, s. 251.

Taka była kolejność rzeczy: mnich najpierw musiał słowo Boże przeczytać lub usłyszeć, następnie zapamiętać, by potem odtworzyć je w medytacji, nauczaniu innych i osobistej modlitwie. Tak np. abba Jan Karzeł „oddawał się całym sercem medytacji Pisma Świętego, przeżywając je w pamięci i czytając je swoją modlitwą, skupiając się na słodyczy ich znaczenia”³¹

Tak posiadali Pismo Święte np. abba Ammonios,³² Marek, być może tożsamy z uczniem abba Sylwana,³³ Serapion zwany Sindonitą,³⁴ Pafnucy, znany z tego, że „potrafił komentować Biblię, mimo iż był niepiśmienny”³⁵, Salomon z Artinoe³⁶ czy Didym Śl. (ok. 312-398), egzegeta z Aleksandrii, który nie tylko szczegółowo skomentował Stary i Nowy Testament, ale, jak zgodnie zaświadcniają Sokrates, Sozomen i Palladiusz, znał całą Biblię na pamięć.³⁷

Ojcowie Pustyni bardzo pilnie przestrzegali, by pamięciowe posiadanie Pisma Świętego i swobodne jego cytowanie nie było im powodem do taniej chępliwości czy wymądrzania się. Tak np. św. Antoni, chcąc wypróbować pod tym względem przybyłych do niego mnichów, „przedłożył im pewne zdanie z Pisma Świętego i pytał po kolei, co by to zdanie mogło znaczyć” I chociaż każdy się starał uchwycić istotę rzeczy, Antoni mówił każdemu: „Nie trafiłeś” Jedynie abba Józef zasłużył na jego uznanie, bo powiedział, że nie wie, przez co zaznaczył sakralność Biblii, której zwykły człowiek nie może i nie powinien komentować.³⁸ Podobnie Arseniusz „nie chciał odpowiadać na pytania dotyczące Pisma, chociaż umiałby o tym mówić, gdyby chciał”³⁹

Zdarzały się jednak nie tylko sytuacje zabawne, ale i ekscesy, które jednak, na szczęście, nie były zbyt liczne, a i tak w jakiś sposób świadczą one o fascynacji anachoretów Biblią.

Otóż bywało, że mnisi pracując tak zapamiętywali się w recytacji jakiegoś tekstu biblijnego, że całkiem zapominali o Bożym świecie. Tak np. gdy do pewnego abba przyszedł inny starzec i nim zasiedli do zwyczajowego posiłku, postanowili się pomodlić. I tak „jeden odmówił cały psalterz, drugi zaś z pamięci odrecytował dwu proroków większych” Trwało to do rana, wtedy „odszedł ów starzec, a o jedzeniu zapomnieli”⁴⁰

Takie sytuacje groziły traktowaniem Pisma Świętego po sportowemu, co w rozumieniu Ojców Pustyni było wyrazem pychy nie pozwalającej mnichowi przyswoić sobie jego istoty. Gdy pewien brat pytał jakiegoś starca, czy przez

³¹ Por. E. A m é l i n e a u, *Histoire des monastères de la Bass-Egypte*, Paris 1894, s. 333, cyt. za: R. K u r e k, *Biblijna orientacja medytacji pachomiańskiej*, VoxP 7 (1987), s. 251.

³² Por. P a l l a d i u s z, *Opowiadania...*, XI, 4, s. 100.

³³ Por. tamże, XVIII, 25, s. 122.

³⁴ Por. tamże, XXXVII, 1, s. 170-171.

³⁵ Por. tamże, XLVII, 3, s. 197.

³⁶ Por. tamże, LVIII, 1, s. 213.

³⁷ Por. S o k r a t e s S c h o l a s t y k, *Historia Kościoła* 4, 25, Warszawa 1986, s. 368-369; S o z o m e n, *Historia Kościoła* 3, 15, Warszawa 1989, s. 186-188; P a l l a d i u s z, *Opowiadania...*, IV, 2, s. 84.

³⁸ Por. A n t o n i W i e l k i 17, *Gerontikon*, s. 40.

³⁹ Por. A r s e n i u s z 42, *Gerontikon*, s. 54.

⁴⁰ Por. *Verba Seniorum* IV, 62, s. 42.

posty, trudy, czuwania dzieła miłosierdzia, będzie mógł znaleźć Boga, starzec przytaknął, dodając, że „wielu umartwiało swe ciało, a ponieważ nie robili tego rozsądnie, nic nie zyskali. Usta nam cuchną od postu, wyuczyliśmy się na pamięć całego Pisma Świętego, z serca odmawiamy psalmy Dawida, a brak nam tego, czego Bóg wymaga, to znaczy pokory”⁴¹

Przykładem głupoty i braku pokory w podejściu do memoryzacji Pisma Świętego stała się dziewczica, która przyszedłszy do pewnego starca po radę, co ma robić, zaczęła od oświadczenia: „Abba, pościłam dwieście tygodni, nauczyłam się Starego i Nowego Testamentu” Prosiła: „Czego mi jeszcze brakuje?” Starzec zaś wysłuchawszy, zadał jej kilka pytań, które brzmią nam dziś jak jakiś test: „Czy pogarda jest ci na równi z poszanowaniem?; czy stratę poczytasz sobie za zysk?; obcych uznasz za swych krewnych, a niedostatek za obfitość?” Na każde z tych pytań świętobliwa dziewczica szczerze odpowiedziała: „Nie” Wtedy starzec następująco podsumował jej dwieście tygodni postu: „A więc nie pościłaś przez sześć dni w tygodniu i nie nauczyłaś się ani Starego, ani Nowego Testamentu, ale oszukujesz sama siebie. Idź i pracuj, bo nic nie masz”⁴² Podobnie pewien starzec ze Sketis potraktował mnicha, który oznajmił mu z dumą, że nauczył się „na pamięć Starego i Nowego Testamentu”; w odpowiedzi usłyszał karcące „Napełniłeś powietrze słowami”⁴³

Odosobnionym przypadkiem był niejaki Heron, człowiek niezrównoważony psychicznie, który prowadził Palladiusza do Sketis odległej o czterdzieści mil. W drodze pielgrzymi dwa razy jedli i trzy razy pili wodę, Heron zaś „nie jadł ani nie pił, całą drogę szedł pieszo i odmówił piętnaście psalmów, potem wielki psalm, a nadto List do Hebrajczyków, Izajasza, część Jeremiasza, Ewangelię Łukasza i Księgę Przysłów”, a nikt nie mógł za nim nadążyć⁴⁴

Przytoczone przykłady ukazują wielki szacunek Ojców Pustyni dla Pisma Świętego, którego nieznajomość, według św. Epifaniasza, „jest wielką przepaścią i głęboką otchłanią”⁴⁵, zaś według św. Hieronima jest „nieznajomością Chrystusa”⁴⁶ Dlatego można zrozumieć także tych, którzy z memoryzacji Biblii uczynili sobie rodzaj sportu, choć nie można ich do końca usprawiedliwić.

III. PRACA INTELEKTUALNA PACHOMIAN

Pachomianie byli wprawdzie społecznością mnichów, zorganizowaną na bazie jednolitej dla wszystkich reguły, mieli oni jednak wiele wspólnego z anachoretami, z nich się bowiem wywodzili. Wszystkie praktyki religijne mieli takie same, a tylko ujęte w ramy reguły. Absolutną nowością św. Pachomiusza polegała na tym, że nie tolerował w swej wspólnocie analfabetów.

⁴¹ Por. tamże X, 93, s. 118.

⁴² Por. N. 518, *Detti inediti*, 205.

⁴³ Por. *Verba Seniorum* X, 96, s. 119 n.

⁴⁴ Por. P a l l a d i u s z, *Opowiadania...*, XXVI, 2-4, s. 146-147.

⁴⁵ Por. E p i f a n i u s z 10, *Gerontikon*, s. 92.

⁴⁶ Por. Ś w. H i e r o n i m, *Prolog do Komentarza do Księgi proroka Izajasza* 1, cyt. za: LG IV, 1226.

Zgłaszający się kandydat do wspólnoty zaczynał jednakże od pamięciowego opanowania „Modlitwy Pańskiej i tylu psalmów, ilu zdoła się nauczyć”⁴⁷; późniejszy przepis stanowił, że ma to być „dwadzieścia psalmów albo dwa listy apostołskie, albo jakaś inna część Pisma Świętego”⁴⁸, docelowo zaś każdy mnich pachomiański miał znać na pamięć „co najmniej Nowego Testamentu i Psalterza”⁴⁹

Nie było w tym nic nadzwyczajnego, gdyż, jak już wspomnieliśmy, ogólnie przyjętą wśród anachoretów zasadą było nauczenie się fragmentów, a nawet całego Pisma Świętego na pamięć, by móc z niego korzystać w czasie osobistej medytacji, a także w liturgii. Świadectwem takiego podejścia do sprawy memoryzacji Pisma Świętego jest abba Aphu, który, zostawszy biskupem, od kandydatów do diakonatu wymagał pamięciowej znajomości 25 psalmów, 2 spośród listów św. Pawła i jednej z czterech Ewangelii, zaś od kandydatów do prezbiteratu żądał dodatkowo znajomości przynajmniej części Powtórzonego Prawa, Księgi Przysłów oraz Proroka Izajasza⁵⁰

Św. Pachomiusz, nie rezygnując z memoryzacji, żądał od swoich mnichów także umiejętności czytania i pisania, a nawet uczynił ją warunkiem przyjęcia kandydata do wspólnoty. Reguła mówi wyraźnie, że „w ogóle w klasztorze nie będzie nikogo, który by nie umiał czytać...”⁵¹ Dlatego ten sam przepis określał zasady nauczania niejako „na koszt” klasztoru, gdyż analfabeta na czas nauki zwolniony był z pracy na rzecz wspólnoty. To klasztor bowiem wyznaczał mnicha odpowiedzialnego za nauczanie i przede wszystkim umiającego to czynić. Reguła precyzowała, że kandydat który „nie umie czytać, pójdzie o godzinie pierwszej (około godziny szóstej), trzeciej (około godziny dziewiątej) i szóstej (około godziny dwunastej) do tego, który może go nauczać i który został wyznaczony do uczenia go, będzie stał przed nim i będzie się uczył jak najlepiej, składając dzięki. Później zostaną mu napisane elementy, sylaby, słowa i rzeczowniki, a gdyby nie chciał się uczyć, należy go nawet przymusić do (nauki) czytania”⁵²

Jak widać, to kandydat do klasztoru ma pójść do „tego, który może go nauczać” (a więc nie każdy mógł), a nie odwrotnie, a ten, który mógł, był do tego zadania wybrany i wyznaczony. Owe spotkania-lekcje miały wyznaczony czas: były to godziny: pierwsza, trzecia i szósta, liturgiczne godziny modlitw dla innych. Nauczyciel miał uczniowi napisać „elementy, sylaby, słowa i rzeczowniki”; gdyby zaś kandydat nie chciał się uczyć, należało go przymusić.

Cytowany przepis nie mówi, o jaki język chodzi; należy przypuszczać, że był to język koptyjski, język własny prostego ludu i wielu ludzi Kościoła,

⁴⁷ Por. *Reguła św. Pachomiusza. Przykazania* 49, w: *Pachomiana Latina*, M. S t a r o w i e y s k i (opr.), ŻrMon 11, Kraków 1996, s. 137. Dalej: = Przyk

⁴⁸ Por. Przyk. 139, *Pachomiana Latina...*, 154; R. K u r e k, *Św. Pachomiusz – człowiek i dzieło*, TST X (1987) s. 263-264.

⁴⁹ Por. Przyk 140, *Pachomiana Latina...*, 154; R. K u r e k, *Św. Pachomiusz...*, s. 263.

⁵⁰ Por. T. O r l a n d i (a cura di), *Vite di monaci copti*, Roma 1984, s. 65.

⁵¹ Por. Przyk 139 i 140, w: *Pachomiana Latina...*, s. 154.

⁵² Por. Przyk. 139, w: *Pachomiana Latina...*, s. 154.

zwłaszcza „wiejskiego”⁵³ Ogromna większość ludności posługiwała się językiem greckim jedynie wtedy, gdy trzeba było napisać pismo do władz, a i wtedy korzystano raczej z usług zawodowego pisarza lub kogoś z rodziny, kto potrafił pisać po grecku.⁵⁴

Nie ma nigdzie wzmianki na temat metod nauczania, przypuszczać więc należy, że mnich pachomiański uczył się tak samo jak uczono wtedy dzieci. Owe „elementy, sylaby, słowa i rzeczowniki” zapisywał on rylcem na drewnianych tabliczkach (papierus był zbyt drogi dla takich ćwiczeń) pobielanych kredą i grubo pokrytych woskiem. Nie jest jednakże wykluczone, że te ćwiczebne prace odrabiano na glinianych skorupach (ostraka) z ciągle tłukących się garnków. W tym przypadku jednak trzeba było zrezygnować z rylca, a sięgnąć po pióro z trzciny, w miarę grubej i pustej w środku, przyciętej pod odpowiednim kątem i zaostrej na końcu, i atrament (*calama*), wytwarzany z sady zmieszanej z tartą gumą rozprowadzonym w wodzie.⁵⁵ Naukę pisania zaczynało rzeczywiście od mozolnego wypisywania kolejnych liter alfabetu, a gdy uczeń pokonał pierwsze trudności, przechodził do sylab i coraz bardziej trudnych połączeń, aż wreszcie składał całe słowa.⁵⁶

Umiejętność czytania i pisania pachomian pozwalała im na większy kontakt z Biblią. Mnisi jako chrześcijanie w całym tego słowa znaczeniu byli ludźmi Księgi⁵⁷ i mieli w swym życiu urzeczywistniać Ewangelię. Stąd staje się zrozumiałe to wielkie pragnienie św. Pachomiusza, aby jego uczniowie nie tylko znali Pismo Święte ale też je czytali i rozumieli⁵⁸ Sam Pachomiusz nauczył się czytać i pisać w języku koptyjskim, a także nauczył się trochę języka greckiego.⁵⁹ Z własnego doświadczenia wynosił przekonanie, że te umiejętności są przydatne dla rozwoju życia duchowego. Wkrótce z ciągłego obcowania z tekstami natchnionymi wyłoniła się praktyka *lectio divina*, czyli czytania duchowego. Idąc dalej, z tej praktyki wywodziła się praca naukowa obecna nieco później tak znacząco w monastycyzmie. W późniejszym okresie rozwoju życia mniszego lektura Ksiąg i ich „przeżuwanie” oraz przepisywanie i rozpowszechnianie było zaliczane do najważniejszych zajęć codziennych w życiu mnichów.⁶⁰ Niekiedy nawet przepisywanie ksiąg było przyrównywane do walki mnicha z szatanem. Kasjodor tak o tym mówił swoim uczniom: „To godny pochwały zapał, gdy głosi się ludziom słowo za pośrednictwem swej

⁵³ Por. E. W i p s z y c k a, *Wprowadzenie do: Ś w. A t a n a z y, Żywot św. Antoniego* Św. A n t o n i, P u s t e l n i k, P i s m a*, Warszawa 1987, s. 7-9.

⁵⁴ Por. A. Ś w i d e r k ó w n a, *Życie codzienne w Egipcie...*, s. 190.

⁵⁵ Por. tamże, s. 192.

⁵⁶ Por. tamże, s. 191-193.

⁵⁷ Por. J. F o n t a i n e, *Wkład wczesnego monastycyzmu do kultury zachodniej 153-169*, w: *Duchowość starożytnego monastycyzmu. Materiały z międzynarodowej sesji naukowej*, M. S t a r o w i e y s k i (red.), Tyniec 1995, s. 161.

⁵⁸ Por. M. S h n e i d e r, *Ze źródeł pustyni Znaczenie Ojców Pustyni dla współczesnej duchowości*, Kraków 1994, s. 38.

⁵⁹ Por. V D e s p r e z, *Początki monastycyzmu I: Dzieje monastycyzmu chrześcijańskiego do Soboru Efeskiego (431)*, ŻrMon 21, Kraków 1999, s. 283.

⁶⁰ Por. J. F o n t a i n e, *Wkład wczesnego monastycyzmu...*, s. 161.

ręki i zwalcza się piórem oraz inkaustem podstępne i zdradzieckie napaści diabła. Bo szatan otrzymuje tyle ran, ile kopista napisze słów”⁶¹

Klasztory pachomiańskie były pierwszymi klasztorami, w których pojawiły się biblioteki; jeśli istniała potrzeba ich tworzenia, widocznie mnisi czytali książki. Reguła mówiła, że jeśli brat poprosi o kodeks do czytania, miał go zawsze otrzymać.⁶² Mnichów obowiązywała dbałość o owe kodeksy. Miały być one składane wieczorem w niszy czyli szafie ściennej. Odpowiedzialnym za ich stan i liczbę był tzw. drugi, czyli zastępca przełożonego, który miał je przeliczać i zamykać.⁶³

Św. Pachomiusz poprzez wprowadzenie takich zasad odnośnie nauki okazał się dalekowzrocznym i przewidującym, co potwierdziła niedaleka przyszłość. Dzięki tym mądrym zarządzeniom udało mu się uchronić swych mnichów od zamieszania ich w walki doktrynalne, prowadzone nie zawsze z najczystszych pobudek. Do tych walk dawała się łatwo wciągnąć gawiedź ciemnych, sfanatyzowanych anachoretów,⁶⁴ pachomianie zaś stali z boku.

Tak można by pokrótce przedstawić pracę intelektualną pierwszych mnichów, tak anachoretów, jak i cenobitów pachomiańskich. W przypadku memoryzacji Pisma Świętego efekty tej pracy pozostawały własnością pojedynczego mnicha, pozwalając mu medytować słowo Boże o każdej porze i w każdym miejscu, pozwalały mu jednak słowami Pisma swobodnie rozmawiać z innymi, którzy też je znali na pamięć; pozwalały też swobodnie je medytować i wprowadzać do modlitwy, która w ten sposób mogła być rzeczywiście modlitwą nieustanną. Inne formy pracy intelektualnej, zwłaszcza umiejętność przepisywania ksiąg zaowocowała w przyszłości powstawaniem scriptoriów i bibliotek, a mnisi cieszyli się zasłużoną sławą ludzi uczonych.

IL LAVORO SPIRITUALS ED INTELETTUALE DEI PADRI DEL DESERTO

S o m m a r i o

Diventare monaco significava da sempre due cose: pregare e lavorare, *ora et labora*, aggiunto, poi, a S. Benedetto. Il lavoro dei Padri del Deserto, un lavoro per eccellenza, non era questo fisico, ma piuttosto quello spirituale che consisteva nella eroica fedeltà ai comandamenti divini. Oltre, però, del lavoro fisico i monaci, sia anacoreti che cenobiti pacomiani, prendevano anche le diversi forme dell'attività intellettuale. I monaci, dunque, pochissimi, facevano le copie i manoscritti, soprattutto i diversi testi biblici, ma soltanto pochi sapevano leggere. Questo si è stato cambiato con i ordinamenti intrapresi da S. Pacomio. Ogniuno dei suoi seguaci doveva saper leggere e scrivere; nella Regola furono previsti i passi concreti per poter acquistare queste abilità. Però il più importante lavoro intellettuale consisteva nel imparare a memoria alcuni libri biblici, a volte la Bibbia intera. Possedendo la Bibbia in questo modo ciascun monaco poteva nutrirsi di essa, meditando in ogni luogo e ogni tempo assimilando il suo contenuto.

⁶¹ Por. tamże, s. 162.

⁶² Por. Przyk. 25, *Pachomiana Latina...*, s. 133.

⁶³ Por. Przyk. 100, 101, *Pachomiana Latina...*, s. 148.

⁶⁴ Por. R. K u r e k, *Św. Pachomiusz...*, s. 264.